ORĘDOWNIK



Komisarjatu Plebiscytowego

Nr. 15. **Bytom, 30 października 1920.** **Rok I.**

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

W sprawie spolszczenia straży ogniowych.

Zadaniem społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku musi być nietylko bezwzględne odpieranie zamachów niemieckich na spotęgowanie i rozwój naszego ruchu narodowego, ale i wytworzenie pewnej siły wewnętrznej, działającej w wielu kierunkach. Jednemi z takich sił są związki sokole, kluby sportowe itp. Ale na czas obecny i niedaleką przyszłość jest to za mało, trzeba pomyśleć o tworzeniu nowych punktów oparcia zorganizowanego życia obywateli Polaków, trzeba pomyśleć nad stworzeniem nowych drużyn, któreby się stały nowemi komórkami społecznemi przyczyniając się do pomnożenia tężyzny moralnej i organizacyjnej ludu naszego na górnośląskim terenie plebiscytowym.

Mamy na myśli drużyny strażackie, reprezentujące kilka tysięcy członków.

Aż do niedawnego czasu były górnośląskie straże ogniowe organizacjami czysto niemieckiemi, w których biło tętno niemieckiego życia pod kierownictwem niemieckich „kapitanów" i „brandmeistrów" z pod znaku H. K. T.

Straże ogniowe istnieją we wszystkich miastach i we wszystkich większych gminach górnośląskich. Za czasów Wilhelma ostatniego były to, jak się rzekło powyżej, organizacje czysto niemieckie, nawet po wsiach — i takiemi pozostały aż do chwili obecnej.

Teraz powinno być inaczej, wszechwładza Niemców ustała na Górnym Śląsku, straże ogniowe nie powinny być nadal placówkami niemczyzny na górnośląskim terenie plebiscytowym.

Drużyny strażackie należy, o ile możność spolszczyć! Wymaga tego nasze dobro społeczne, wymaga sprawiedliwość, bo nie można pozwolić, ażeby straże ogniowe były nadal placówkami niemczyzny po naszych polskich wsiach, a pamiętać także należy, że niemieckie straże ogniowe nie są i nie będą nigdy dla ludu naszego taką siłą opiekuńczą, co polskie straże ogniowe z polską komendą i polskiem życiem korporacyjnem.

I tak, chociaż nie wszystkie przeszkody do spolszczenia straży ogniowych runęły, to w wielu gminach straże ogniowe spolszczone zostały.

Poniżej zamieszczamy przeto kilka uwag o strażach ogniowych w ogólności oraz jak i które drużyny pożarne mogą i powinny być spolszczone.

Na Górnym Śląsku rozróżniamy trzy rodzaje straży ogniowych: straże zawodowe, ochotnicze i obowiązkowe. W gminach, w których Polacy i polscy radni tworzą większość, spolszczenie straży ochotniczych nie trudno przeprowadzić, gdyż straże ochotnicze podlegają zarządom gmin. Należy jednak wiedzieć, iż aż do plebiscytu nie można zakładać nowych straży pożarnych z polskiemi statutami, bo nie zostaną one zatwierdzone przez policję miejscową lub landrata, co jest konieczne, gdyż organizacja straży pożarnych na Śląsku opiera się na rozporządzeniu policyjnem nadprezydenta śląskiego w Wrocławiu, a wojskowo zorganizowane straże ogniowe zawodowe, ochotnicze, fabryczne lub obowiązkowe muszą uregulować swoją służbę na statutach i regulaminach, zgodnych z temi przepisami policyjnemi.

Powtarzamy atoli jeszcze raz, iż w gminach, w których Polacy tworzą większość, spolszczenie straży nie trudno przeprowadzić, gdyż podlegają one zarządom gmin! W innych miejscowościach postąpić należy jak następuje:

Gdy Polacy w danej straży pożarnej osięgli większość przez liczne wstępowanie na strażaków, żądać trzeba zwołanie walnego zebrania, na którem zapaść muszą następujące uchwały:

1. używanie polskiego języka na zebraniach.

2. spisywanie protokołu w języku polskim.

3. Komendę polską.

Coprawda wiele drużyn pożarniczych już spolszczonych zostało, ale to wszystko za mało! Nasze polskie wsie i miasteczka winny dążyć do spolszczenia straży ogniowych, a więc do czynu! Przy dobrej woli i wytężonej pracy pozyskamy niejedną straż ogniową ochotniczą lub obowiązkową, o ile podlega zarządowi gminy. Tam, gdzie istnieją straże ochotnicze utrzymywane wyłącznie przez huty i kopalnie, usiłowania celem spolszczenia drużyny

strażniczej napotkają na wielkie trudności, ale i tutaj przy silnej agitacji można osięgnąć dobre wyniki. Osiąganie spolszczenia straży w gminach, w których Polacy tworzą większość, jest łatwe — a więc wprost obowiązkiem.

Po instrukcje z polską komendą spolszczone drużyny zwracać się powinny do powiatowych komitetów plebiscytowych, które potrzebną ilość egzemplarzy w Komisarjacie zamówią i do spolszczonych drużyn pożarnych wyślą.

Ponieważ spolszczenie straży ogniowych jest rzeczą nader ważną, więc należy się spodziewać, że odpowiednie czynniki starać się będą o spolszczenie drużyn pożarnych na Górnym Śląsku.

Co mówił współpracownik Kupki?

Co znaczą w naszem społeczeństwie takie osobniki jak Pronobis i Kupka, wykazało się dostatecznie. Lud nasz z wyjątkami, które można naprawdę na palcach policzyć, potępił tych łotrów jako zdrajców, nawet najbliżsi krewni i znajomi odsunęli się od nich jak zdrowi ludzie odsuwają się od trędowatych. Tak wuj łotra Pronobisa zaparł się swego siostrzeńca publicznie w pewnej gazecie polskiej, a jak w ostatnim numerze „Orędownika" donieśliśmy, także matka drugiego zdrajcy Teofila Kupki wyraża się wszędzie z największem oburzeniem o wyrodnym swym synie i ubolewa, że jest matką takiego łotra-renegata.

Wobec marnoty takiej figury jaką jest Teofil Kupka, nie warto nawet wymieniać jego nazwiska w „Orędowniku", gdyż papier i czernidło mogą być użyte do spraw ważniejszych, lecz z drugiej strony trzeba zdrajcy zaświecić latarnią w oczy, przygwoździć go, pokazać ludowi polskiemu jakich środków chwytają się Niemcy, aby podkopać zaufanie ludu polskiego do polskiego komisarjatu plebiscytowego i jego kierownika p. W. Korfantego.

Jadąc do Opola, spotkał się pewien Polak z współpracownikiem Kupki, który rozdawał ostatnie jego odezwy w pociągu na drodze żelaznej pomiędzy Gliwicami a Opolem. Nasz rodak rozmawiał z nim i dowiedział się, że rozdający odezwy nazywa się Franciszek Werner, jest z Bytomia, u Kupki pracuje od trzech dni z powodu braku stanowiska, lecz na jego robotę godzić się nie może, ponieważ jest przekonanym Polakiem. Na zapytanie skąd Kupka bierze pieniądze na odezwy i pensje dla swych współpracowników, odpowiedział Werner że według oświadczenia Kupki płacą wszystko kapitaliści górnośląscy!

Przytoczona powyżej rozmowa świadczy, że podła akcja Kupki jest zamówioną robotą przez Niemców, a Kupka sam zdrajcą i wyrzutkiem społeczeństwa.

Niemcy sposobią się do rozlewu krwi na G. Śląsku.

Niemcy wiedzą, że w dniu głosowania doznają sromotnej klęski, więc ogarnia ich niepohamowana wściekłość i chęć zemsty na ludzie polskim. W ostatnim czasie, jak wiemy z pism codziennych, do tej zemsty stosownie się przygotowywują. Jakby na dane hasło sprowadzają z Niemiec olbrzymie ilości różnej broni palnej i amunicji, co jest wyraźnym znakiem, że gotują się potajemnie do krwawej walki z Polakami i załogami wojskowemi państw koalicyjnych.

Znów przedstawili się Niemcy w prawdziwem świetle! Pobici w wojnie na głowę, skomlą wciąż łaski i miłosierdzia u zwycięzców, a równocześnie wysyłają na Górny Śląsk potajemnie wagony z bronią i amunicją, którą tutejsi Niemcy ukrywają aż do czasu w tajnych magazynach.

Do tej chwili wiele tajnych magazynów broni wykryto, a sprawców wsadzono pod klucz.

W Borsigwerku wojska okupacyjne przeprowadziły poszukiwania za bronią u wyższego inżyniera Krausego i inspektora dworu Fuchsa. W ukryciu znaleziono 120 karabinów, 40 granatów ręcznych i bardzo wiele amunicji. Broń i amunicję odwieziono samochodami do Zabrza. Kilku „stosstruplerów" dało drapaka.

W Zabrzu poszukiwania za bronią dały również niespodziewane wyniki. Przy przeszukiwaniu hotelu Glasera znaleziono w stajni 2 karabiny maszynowe i 9 karabinów ręcznych. W kołach niemieckich zapanowało przerażające przygnębienie.

W Dziersznie znaleziono w młynie Amanda 1 lekki i 4 ciężkie kulomioty, 80 karabinów oraz 60 000 naboi. Właściciela młyna Bartla aresztowano.

W Sławicach pod Opolem znaleziono i skonfiskowano 10 karabinów i skrzynię amunicji. Broń i amunicja była zakopana w polu, a ukrył ją tam nauczyciel Wróbel, którego również osadzono w więzieniu.

W Toszku znaleziono w tamtejszem więzieniu pod dobrem zamknięciem 8 ciężkich karabinów maszynowych, 3 lekkie karabiny maszynowe oraz mnóstwo amunicji i karabinów ręcznych.

W Wojtowejwsi pod Opolem poszukiwanie za bronią dało również nieoczekiwane wyniki. Wsadzono pod klucz około 30 heimattreuerów, którzy po aresztowaniu jeden na drugiego winę składali i kryjówki broni podawali. Pomiędzy aresztowanymi są kierownicy V. H. O. S., nauczyciele Dohn i Figge. Nauczyciel Joppich i inspektor Kulla, którym również aresztowanie groziło, zbiegli za linję demarkacyjną.

W Frydenshucie znajduje się bodaj największy magazyn broni i amunicji. Świadczą o tem rozmowy niemieckich stosstruplerów. Broń jest jednak tak dobrze ukrytą, że trudno ją wykryć.

W Bytkowie skonfiskowano u Niemca Alfreda Kotta 5 granatów ręcznych, u Niemca Czecha 1 karabin i większą ilość granatów.

W Tworkowie w powiecie raciborskim urządzono również u Niemca rewizję. Znaleziono 19 karabinów, 1 pistolet wojskowy, 1 szkło do ciężkiego kulomiotu i około 150 klg. dynamitu.

W Pszczynie znaleziono u pewnego hakatysty 3 skrzynie z nowemi rewolwerami.

Z powodu braku miejsca wymieniliśmy tylko kilka miejscowości, lecz powyższy spis starczy już zupełnie na potwierdzenie zdania, że Niemcy gotują się potajemnie do zbrojnego powstania na Górnym Śląsku przeciwko Polakom i wojskom koalicji. Fakta, że Niemcy gromadzą w tajnych kryjówkach olbrzymią ilość broni i amunicji, poruszyć muszą Polaków, poruszyć muszą także Komisję Międzysojuszniczą i Plebiscytową w Opolu. Znalezienie tak olbrzymiej ilości broni ma dla koalicji wielkie znaczenie. Rządy państw koalicyjnych, przekonały się o istnieniu tajnych, zbrodniczych zamiarach Niemców górnośląskich, przekonały się także, co warte podłe i nikczemne twierdzenie Niemców, że Polacy posiadają tajne magazyny z bronią i że gotują się do nowego powstania. Niemcy złapali się w sidła, zdradzili przed całym światem, że wywołać chcą straszne pogromy Polaków na Górnym Śląsku jak za czasów krwiożerczego Hörsinga.

Nowy zbawca Niemiec.

Wiadomo, że w Niemczech cały ustrój gospodarczy uległ wstrząśnieniu, życiu gospodarczemu republiki niemieckiej grozi największa katastrofa — bankructwo państwa.

Ażeby stosunki finansowe poprawić, chwycił się rząd niemiecki dziwnego a zarazem śmiesznego środka — bo za zgodą gabinetu Rzeszy został w tych dniach powołany do uzdrowienia finansów nowy komisarz państwowy, który rozpoczął już swą czynność przy współpracownictwie ministerstw z odpowiedzialnością ministra finansów Rzeszy.

Z nowego komisarza śmieje się nawet większa część prasy niemieckiej, a „Vorwärts" nazywa go „dyktatorem finansów" zaznaczając, że nowo upieczony „dyktator finansów" pomoże finansom niemieckim tyle, ile podczas wojny pomógł wyżywieniu kraju „dyktator aprowizacyjny". Stosunki finansowe Niemiec mogą być uzdrowione tylko przez zastawienie maszyn drukujących pieniądze papierowe, lecz do tego gabinet Rzeszy nie może się zdecydować.

Wskutek coraz niższej wartości marki niemieckiej, z powodu olbrzymiego obiegu pieniędzy papierowych, podnoszą się automatycznie ceny za towary, co powoduje znowu zwiększenie wydatków państwa, przedewszystkiem na płacenie wysokich pensji i zarobków. W zeszłym miesiącu płacono za markę niemiecką tylko 7 fenygów, a według oświadczenia Banku Rzeszy około nowego roku wartość marki spadnie jeszcze bardziej. Wobec tego „rozwoju" dyktator finansów jest bezsilny. Źródłem ruiny gospodarczej jest gospodarka pieniędzy papierowych, którą usunąć nie może. „Dyktator finansów" będzie się targował z ministerstwami o miljony i tysiące marek, a podczas tego czasu wydatki Rzeszy rość będą na miljardy z powodu gospodarki walutą papierową. A gdy urzędnicy i robotnicy zetkną się z „dyktatorem" żądając wyższych zarobków, kto poniesie klęskę? Urzędnicy i robotnicy, czy dyktator? Można przypuszczać, że zanim przyjdzie do starcia, to gabinet Rzeszy wstrzyma ramię dyktatora ze względu na politykę wewnętrzną, ażeby pod żadnym warunkiem nie dopuścić do ubezwładnienia zakładów i administracji państwowej. Ustanowienie dyktatora finansów z płaszczem lwa nie jest niczem innem jak powiększaniem aparatu urzędniczego w Niemczech i wydatków państwowych. Położenie finansowe w Niemczech jest rozpaczliwe, choroba finansowa państwa niemieckiego stanie się jeszcze groźniejszą, a „dyktator finansowy" wyczerpie swą czynność w drobnostkach i drobiazgach.

Z powyższego widzimy co sądzić o stanie finansowym Niemiec. W przeciwieństwie do waluty niemieckiej marka polska idzie w górę, Polska nie potrzebuje dyktatora finansowego! Jeżeli zaś wartość marki polskiej nie idzie tak w górę, jakby być powinno, to winę ponoszą Niemcy przez machinacje giełdowe, które trwać będą jednak tylko aż do plebiscytu.

Co każdy Górnoślązak wiedzieć powinien o podatkach w Polsce.

Wobec niesłychanej agitacji niemieckiej, że w Polsce podatki będą o wiele większe niż w Niemczech, stosownem jest poświęcić parę uwag podatkom i długom państwowym w Polsce.

Wiedzieć powinniśmy:

Podatki w Polsce wogóle są i będą jak najniższe. Rząd Rzeczypospolitej mając na celu ujednostajnienie różnych ustaw podatkowych, działających w trzech byłych zaborach, opracował swego czasu szereg projektów ustaw, opartych na zasadzie sprawiedliwości.

Zanim zaś przez Sejm Ustawodawczy zostaną uchwalone jednolite dla całego państwa ustawy podatkowe, odrębne opodatkowania dla każdej dzielnicy, oparte głównie z nieznacznemi zmianami na obowiązujących dawniej przepisach, do których ludność się już przyzwyczaiła. Wprowadzone przez rząd polski w byłej Kongresówce nadzwyczajne podatki na potrzeby, związane z organizacją państwa w porównaniu z takiemi podatkami w Niemczech, są nadzwyczaj niskie.

Podkreślamy z naciskiem, że w zakresie podatkowym Śląsk Górny na przyłączeniu do Polski zyska niesłychanie wiele.

Przedewszystkiem powinniśmy wiedzieć, że traktat pokojowy wersalski daje zapewnienie, że w razie połączenia z Polską, Górny Śląsk nie będzie obciążony obowiązkiem spłaty długu wojennego, który płacić będą musieli obywatele państwa niemieckiego i który jest główną przyczyną ich materjalnej ruiny.

Każdy mieszkaniec Górnego Śląska, Polak czy Niemiec, jest jednakowo w tym zainteresowany, aby ludność Górnego Śląska uniknęła strasznego ciężaru opłacania niemieckiego długu wojennego któryby spadł nań w razie pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech. Od podatku wojennego Górny Śląsk zaś będzie wolny, jeżeli zostanie przyłączony do Polski.

Pruscy agitatorzy, którzyby chcieli do spłaty długów wojennych

pozyskać jak najwięcej ofiar szukają tych ofiar na Górnym Śląsku. Oczywiście nie są oni w stanie zaprzeczyć powyższemu faktowi, natomiast starają się dowodzić, że Polska też będzie miała olbrzymie długi i że ciężary podatkowe w Polsce będą nieznośne.

Na to odpowiedź jest bardzo łatwa.

Wprawdzie sama logika wskazuje, że Polska nie może mieć takich samych ciężarów jak Niemcy, bo Polska nie prowadziła wojny z całym światem przez 5 lat, nie zadłużyła się na setki miljardy marek i nie będzie płacić odszkodowania zwycięskiej koalicji. Zresztą w Polsce podatki nie wynoszą ani dziesiątej części tego co w Niemczech. Ale pragnąc pod tym względem mieć zupełne gwarancje swego czasu Komisarjat Plebiscytowy, który w Bytomiu opracował statut organiczny czyli konstytucję dla Górnego Śląska uważał, że w tych sprawach pieniężnych najlepsza jest jasność.

To też określono, że aż do czasu uregulowania jednolitego systemu podatkowego w całem państwie będą obowiązywały na Śląsku podatki takie, jakie były 1 stycznia 1919 r. a i z tych podatków nawet mniej niż połowa przypadnie do skarbu państwowego, a więcej niż pół pozostanie na własne potrzeby Górnego Śląska.

Jest to zastrzeżone w Konstytucji, która już nie może być zmieniona inaczej jak za zezwoleniem Sejmu Śląskiego.

Z powyższego łatwo każdy może się przekonać, po której stronie większe korzyści, czy w uczestniczeniu z Niemcami w spłacie ich strasznych ciężarów, czy w przyłączeniu do Polski z zatrzymaniem przeszło połowy niskich podatków na potrzeby naszej rodzimej prowincji: Górnego Śląska.

Wiadomości bieżące.

W ostatnim czasie starają się Niemcy za pomocą różnych festynów narodowych po wsiach pozornie swą siłę okazać. Ażeby zebrać jaknajwiększą liczbę uczestników, urządzają kilka dni naprzód silną ustną agitację, rozlepiają także duże plakaty na murach domów. Machinacje te są nazbyt widoczne i ludność powoli na nich się poznaje, lecz jest jednak dużo obałamuconych, którzy na owe festyny niemieckie przychodzą. Obowiązkiem wszystkich kierowników ruchu polskiego po wsiach jest zwracać uwagę rodakom i rodaczkom na owe machinacje niemieckie, podcinać je przez stosowne pouczenia na posiedzeniach towarzystw, wiecach, zebraniach publicznych i t. d. Jeżeli wszyscy kierownicy ruchu polskiego wytężą swe siły w tym kierunku, wtenczas niemieckie festyny i zebrania agitacyjne odbywać się będą wśród gołych ścian.

Sprostowanie. W numerze 12 „Orędownika" z dnia 8 października znajduje się notatka w „Wiadomościach bieżących", według której major v. Waina, zamieszkały w Bytomiu przy ulicy Parkowej, organizuje niemiecką bojówkę. Stwierdziliśmy, iż powyższa wiadomość jest nieprawdziwą.

Księża.

Miedzna (pow. pszczyński). Nowowprowadzony administrator ks. Labus jest hakatystą.

Piasek (powiat oleski). Miejscowy pastor jest hakatystą.

Gwałty niemieckie.

Katowice. Policjant zielony Keil z ulicy Gutenberga 16 oświadczył, iż brał udział w rozruchach katowickich i w zamordowaniu dr. Mielęckiego.

Śr. Łaziska (pow. pszczyński). Banda „heimattreuerów" napadła i obiła p. Szynocha, prezesa tow. „Sokół".

Łaziska (pow. strzelecki). Tutejszą nauczycielkę-polkę p. Halickównę postrzelił pewien Niemiec, strzeliwszy do niej 3 razy.

Wierzchy (pow. oleski). Polaka Jana Gawlicę stąd napadli nauczyciel Fischer i jego pomocnik z Kuźnicy Schum.

Krasków (pow. oleski). Szynkarz Jan Gieze zrzucił ze schodów dziewczynę, która roznosiła gazety polskie. Dziewczyna musiała się udać pod opiekę lekarską.

Kuźnia (powiat oleski). Stosstrupp niemiecki rozbił tutaj wiec polski.

Dobrodzień. Syn gospodarza Tyki obija każdego po polsku mówiącego. Ostatnio obił Ludwika Szczygła i Pawła Wąsika.

Agenci i agitatorzy niemieccy.

Katowice. Potwierdza się, że Henryk Jacek i jego narzeczona pracują dla tajnych organizacji niemieckich z pomocą niejakiego Rączka z ulicy Fryderyka nr. 35.

Brzeziny (powiat bytomski). Paweł Lukosch z ulicy Gischego uprawia agitację przeciwko Polsce. Do pracy nie chodzi.

Szarlej (powiat bytomski). Niejaka Lempowa z ulicy Wilhelmowskiej uprawia agitację bolszewicką, pisuje raporty do niem. biura pleb. w Bytomiu. Wspólnikiem jej jest górnik Zając z Szarleja.

Karb. Niejaki Bonk stąd występuje jako mówca heimattreuerów w powiecie namysłowskim.

Biskupice (powiat zabrski). Albert Nowak z ulicy Körnera 4 jest wędrownym agitatorem niemieckim.

Zabrze. Zagorzałymi polakożercami są technik Scharf z ulicy Doroty, komisarz Borchort z II rewiru ul. Schillera I oraz urzędnicy policyjni Wenzel, Hoth i Hoffmann.

Borsigwerk. Zajadłymi hakatystami są: generalny dyrektor dr. Eulino i dr. huty dr. Rothmann.

Radzionków. Były feldfebel Ig. Buchacz jest wrogiem Polaków. Obecnie znajduje się przy policji plebiscytowej w Lublińcu.

Brany (pow. kluczborski). Sekretarz sądowy Wengier jest wrogiem Polaków.

Nakło. Jan Zycha, pochodzący z Chechła, służy Niemcom.

Ujazd. Destylator Teuber uprawia w lokalu agitację niemiecką.

Krapkowice. Niejaka Pakuszowa uprawia agitację niemiecką i oczernia Polskę.

Bojówki.

Koszułka (pow. katowicki). Bojówkarz Maks Urbańczyk podróżuje często do Berlina.

Rokitnica (pow. bytomski). Bojówkarze niemieccy strzelali dwukrotnie do polskiego męża zaufania, poczem ograbili 2 mężczyzn z pieniędzy, zegarków i pierścionków.

Twardawa (pow. prudnicki). Istnieje tu bojówka pod nazwą Spielverein. Kierownikami są nauczyciele Ryszard Grabisch i Bruno Kotwitz.

Kędzierzyn (powiat kozielski). Piekarz Karol Grzonka należy do stosstrupu. Ma posiadać broń w ogrodzie zakopaną.

Osowiec (pow opolski). Istnieje tu bojówka, składająca się z heimattreuerów. Uzbrojeni Niemcy patrolują po wsi. Niektórzy posiadają własną ukrytą broń.

Stałymi agitatorami kolejowymi są:

Lipiny. Agitatorem kolejowym jest niejaki Segert pochodzący z Lipin. Jeździ stale na drodze żelaznej Gliwice—Opole, mieszkanie ma w Wrocławiu przy ulicy Ogrodowej.

Drukowano jako manuskrypt, dla użytku wewnętrznego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.